Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

3. CZERWCA 1920.

NR. 131. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3244).

„Niedostateczne pełnomocnictwa".

Wczorajsze telegramy przyniosły wiadomość, iż w rokowaniach polsko-gdańskich, jakie przed kilku dniami rozpoczęły się w Gdańsku, nastąpiła przerwa. Pełnomocnicy gdańscy mieli oświadczyć, iż nie mają dostatecznych pełnomocnictw do prowadzenia rokowań, a ponieważ, zdaniem ich, pełnomocnictw tych udzielić im może dopiero konstytuanta gdańska, która się zbiera dn. 15 czerwca, więc o unormowaniu stosunków polsko-gdańskich, drogą bezpośredniego porozumienia się, w najbliższym czasie nie może być mowy.

Wogóle te „niedostateczne pełnomocnictwa" są niesłychanie cennym wynalazkiem dyplomatycznym, a dziwnym trafem ma z niemi do czynienia przedewszystkiem Polska. „Niedostateczne pełnomocnictwa" mieli Czesi, gdy w lipcu ubiegiego roku przyjechali do Krakowa układać się z przedstawicielami Polski o pokojowe wyrównanie sporu polsko-czeskiego. Na brak odpowiednich pełnomocnictw zachorowali nagle delegaci państw nadbałtyckich, gdy narady warszawskie doprowadziły już do tego stadyum, że trzeba je było jedynie podpisać. Wstręt do dostatecznych pełnomocnictw czują zasadniczo Rumuni, oczywiście, kiedy rozmawiają z nami. W powietrzu stale zawisa brak pełnomocnictw Petlury — wnosząc z oświadczeń wielu stronnictw ukraińskich. I wreszcie do naszej księgi dyplomatycznej, do rozdziału, traktującego o pełnomocnictwach, przybywa nowy ustęp, z kolei ustęp gdański.

Przerwane, a właściwie mówiąc zerwane rokowania polsko-gdańskie zmierzały do ustalenia między obu stronami pewnych rzeczy, które miały się stać treścią konwencyi między Polską a Gdańskiem. Jakże przedstawia się ta sprawa z punktu widzenia traktatu wersalskiego, który stanowi obecnie dla Gdańska jedynie źródło prawa publicznego? Czy odwoływanie się delegatów gdańskich do konstytuanty jest usprawiedliwione? Zechciejmy rozważyć to zagadnienie, rozpatrując poszczególne punkty traktatu. Według § 104 traktatu „Główne mocarstwa obowiązują się do ułożenia treści traktatu między rządem polskim a Wolnem miastem Gdańskiem. Pomiędzy rządem polskim a Gdańskiem zawarta zostanie konwencya, która otrzyma moc obowiązującą jednocześnie z ukonstytuowaniem Wolnego miasta".

Któż ma więc „konstytuować" Wolne miasto? Czy konstytuanta? Bynajmniej. Wszelkie wahania w tym względzie rozstrzyga art. 103 traktatu, który powiada, że „konstytucya Wolnego miasta Gdańska opracowana zostanie w porozumieniu z komisarzem Naczelnym Związku Narodów, przez prawidłowo wyznaczonych przedstawicieli Wolnego miasta".

Zestawienie obu tych artykułów doprowadza do wniosku, iż kwestya nadania Gdańsku konstytucyi jest niezależną od „konstytuanty" gdańskiej, zwłaszcza że Gdańsk jeszcze przed wyborami do konstytuanty posiadał swoich „prawidłowo" wyznaczonych przedstawicieli i posiada ich dotychczas. Ponieważ zaś „ukonstytuowanie Wolnego miasta" ma nastąpić jednocześnie z wejściem w życie konwencyi polsko-gdańskiej, więc konwencya ta powinna być przygotowana i ułożona już z chwilą zebrania się obecnego prawodawczego ciała gdańskiego, choćby je Niemcy gdańscy nazywać chcieli „konstytuantą".

Jakąż tedy myślą przewodnią kierują się Niemcy gdańscy, chcąc punktacye konwencyjne przesunąć aż do czasu rozpraw w swej konstytuancie? Cel ich prześwieca jasno z projektu konstytucyi, który burmistrz Gdańska, dr. Sahm, już opracował i który przedłożony zostanie pod obrady tejże konstytuancie. Projekt ten traktuje nadal Gdańsk, jako część składową Rzeszy niemieckiej i stara się przemycić do konstytucyi gdańskiej szereg postanowień wręcz sprzecznych z duchem i wyraźnem brzmieniem traktatu wersalskiego.

Zacznijmy od tytułu. Brzmi on: „Konstytucya wolnego i hanzeatyckiego miasta Gdańska" (Verfassug für die Freie und Hansestadt Danzig). Już wtedy w samej nazwie Wolnego miasta chce tedy dr. Sahm zaakcentować łączność Gdańska z innemi miastami niemieckiemi, noszącemi ten tytuł, jak Hamburg, Brema i Lubeka, należącemi do Związku państw Rzeszy niemieckiej, jakkolwiek miastem hanzeatyckiem przestał być Gdańsk już w r. 1454, gdy dobrowolnie połączył się z Polską. Tę łączność ideową z Niemcami stara się projekt zachować również przez to, iż np. postanowienia o prawie wyborczem, o zasadniczych prawach i obowiązkach obywateli, o senacie, żywcem skopiował bądźto z najnowszej konstytucyi niemieckiej, bądźto z konstytucyi państw hanzeatyckich Rzeszy.

Mimo to na brak inwencyi uskarżać się dr. Sahm nie może. Wielką pomysłowość rozwinął on w tych punktach projektu konstytucyjnego, gdzie chodzi o pozytywno prawa Polski. I tak, mimo że art. 104 traktatu wersalskiego orzeka, iż przyszła konwencya polsko-gdańska „zapewni prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska, oraz ochronę jego obywateli za granicą przez Rząd polski", projekt gdański przekazuje sprawy zagraniczne senatowi gdańskiemu. Dalej projekt proklamuje, jako „język urzędowy" — język niemiecki, podczas kiedy traktat powiada wyraźnie, iż żadne różnice nie będą czynione w wolnym mieście Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku". Projekt pomija również powyżej cytowane postanowienie traktatu co do równouprawnienia narodowego, ograniczając się tylko do stwierdzenia, że Polacy „nie powinni doznawać uszczerbku w swoim wolnym narodowym rozwoju, w szczególności przy używaniu języka ojczystego przy nauce, oraz w administracyi wewnętrznej i przy wymiarze sprawiedliwości". Zamachem na Polaków jest również projektowany sposób wyboru Senatu, który ma pełnić funkcye rządu. Otó senatorów ma wybierać sejm gdański większością głosów, chociaż wybory do sejmu gdańskiego mają być proporcyonalne. Oczywiście niemiecka większość sejmowa żadnego Polaka do senatu nie wpuści.

Ten właśnie projekt konstytucyi ma uchwalić gdańska konstytuanta. A ponieważ narusza on postanowienia traktatu o przyszłej konwencyi z Polską, więc, zdaniem dra Sahma, trzeba stworzyć fakt dokonany jeszcze przed sfinalizowaniem, a nawet rozpoczęciem rokowań o konwencyę. I dlatego pełnomocnictwa delegatów gdańskich stały się „niedostatecznemi", jak również z tego powodu cała sprawa uzależnioną została od konstytuanty.

Gra hakatystów gdańskich jest tedy wcale przejrzysta. Chcą obalić postanowienia traktatu wersalskiego, ufając w opiekę Wysokiego Komisarza, p. Towera, licząc na znaną nieprzyjaźń Wydziału Wykonawczego Ligi Narodów do Polski. Polska musi stanowczo domagać się, by raz na zawsze położyć kres knowaniom hakatystów gdańskich i nie wątpimy, iż nasz delegat, jakiego wyślemy do Spaa, przywiezie w tej mierze decyzyę jasną.

Przesilenie gabinetowe odroczone.

Warszawa. (Telefonem). Przesilenie gabinetowe stało się znów mniej aktualnem, ponieważ przedwstępne pertraktacye ludowców ze stronnictwami, które miały wejść do proponowanej większości centrowo-lewicowej, nie dały pozytywnego wyniku. W najważniejszych kwestyach panuje bowiem między temi stronnictwami daleko sięgająca rozbieżność zapatrywań.

Piastowcy żądają, aby Sejm był jednoizbowy, zaś Narodowe Zjednoczenie Ludowe jest zwolennikiem senatu. Piastowcy żądają wolnego handlu ziemiopłodami, a natomiast socyaliści i N. Z. R. — sekwestru. W sprawie rolnej również istnieją przeciwieństwa między ludowcami a Narod. Zjednoczeniem ludowem.

Na dzień 2 czerwca b. r. zostało zwołane posiedzenie Naczelnego Zarządu stronnictwa Piastowców, na którem zapadną decydujące uchwały co do dalszej taktyki. Podobno ma być postawiony wniosek, aby Piastowcy odwołali z gabinetu swych ministrów, a tem samem wycofali się z pozycyi stronnictwa rządowego.

Niewątpliwie jest to nowy manewr Piastowców, aby przez to wywrzeć nacisk na premiera Skulskiego i klub Narod. Zjednoczenia Ludowego, oraz skłonić klub ten do ustępstw. Może jest to tylko groźba, obliczona na łatwy efekt. Jak wiadomo, Piastowcy lubią używać takich gróźb.

Na ostygnięcie nastroju przesileniowego wpłynęła także okoliczność, że chwilowo Naczelnika Państwa niema w Warszawie. Pod jego nieobecność nie mogą zapadać postanowienia tak ważne, jak w sprawie przesilenia gabinetowego.

Dalsze rozruchy w Bytomiu.

Bytom. P. A. T. W czasie rozruchów w piątek wieczorem na placu Moltkego przyszło także do starcia między żołnierzami francuskimi a Sicherheitswehrem i policyą. Jak donoszą pisma niemieckie, trzech członków Sicherheitswehru zostało rannych.

Bytom. P. A. T. W sobotę wieczorem prawie do północy gromadziły się tłumy Niemców, które demonstrowały przeciwko Polakom i Francuzom. Przyszło do starć z patrolami francuskimi, które gromadzące się tłumy niemieckie rozpraszały. Niemcy napadali na mieście na Polaków, idących pojedynczo. Dobijali się także do domów prywatnych.

Bytom. P. A. T. W niedzielę od samego rana ulica Gliwicka, przy której znajduje się hotel „Łomnitz" z siedzibą Komisaryatu polskiego plebiscytowego, była w dalszym ciągu odcięta przez wojska francuskie. Dostać się na nią nie było można, tylko za specyalnem pozwoleniem, które wydawała komendantura francuska. Niemcy w dalszym ciągu gromadzili się w okolicy tej ulicy przed kordonami wojsk francuskich, które dokonały licznych aresztowań. Przy niektórych aresztowanych znaleziono broń.

Bytom. P. A. T. W niedzielę zastrzelił posterunek francuski w Bytomiu trzech Niemców, którzy podburzali tłum przeciwko Francuzom i Polakom, odgrażali się rewolwerami lub też uciekali na trzykrotne wezwanie, aby stać, gdy posterunek chciał ich aresztować. Przed południem przejeżdżający ulicą Gliwicką tramwajem Niemiec krzyknął: „Precz z Francyą!" Żołnierz francuski chciał go aresztować, ten ostatni zmierzył do żołnierza z rewolweru. W odpowiedzi na to żołnierz położył go trupem. Jeden z oficerów francuskich poznał w zabitym niebezpiecznego agitatora antyfrancuskiego w Alzacyi, który zdołał uciec przed aresztowaniem. Również zastrzelony został pewien Niemiec, który obraził żołnierza francuskiego. Kiedy ten chciał go aresztować, Niemiec uciekał i na trzykrotne wezwanie nie stanął.

Bytom. P. A. T. Rozsiewane przez Biuro Wolffa wiadomości, że pracownicy polskiego komisaryatu w Bytomiu uciekli z Bytomia, są zupełnie nieprawdziwe. Całe biuro komitetu pracowało w sobotę normalnie i praca idzie nadal zwykłym trybem. Należy też zaakcentować, że Niemcy doznali od Polaków strasznej porażki, a to dzięki obronie pracowników komisaryatu. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że napadu dokonały bojówki niemieckie w porozumieniu z komendą wojskową we Wrocławiu. Kierownikami byli oficerowie, a wykonawcami żołnierze.

ZAMACH NA KORFANTEGO.

Bytom. P. A. T. Na dzień przed zajściami w Bytomiu Niemcy urządzili zamach na posła Korfantego. W drodze powrotnej do Bytomia w lesie koło Lublińca samochód p. Korfantego najechał nagle na drzewo, które, jak się później okazało, krótko przedtem podcięto i położono napoprzek szosy na takiej wysokości, by samochód się rozbił. Szofer w ostatniej chwili zdołał samochód zatrzymać, tak, że on i p. Korfanty doznali tylko lekkich zadraśnięć skóry o korę drzewna.

Z kresowych grodów.

Wilno, 29 maja.

Wojna rosyjska zniszczyła cały szereg miast na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Ale najbardziej ze wszystkich grodów kresowych ucierpiało Wilno. Nie zniszczył miasta huragan bitewnej zawieruchy, który ogniem i mieczem przeszedł przez Grodno, Kowno, Brześć, Białystok, znacząc swą drogę gruzami pogorzelisk. Gród nadniemeński, który tyle razy przechodził krwawy kontredans milionowych armii, nie podzielił losu Kalisza. Szkody, wyrządzone wskutek działań wojennych w 1915 roku, są, naogół biorąc, nieznaczne. Uszkodzony dworzec, kilka domów spalonych. Ale wojna, która toczyła się niemal na przedmieściach miasta, bliskość frontu, inwazya bolszewicka, długi szereg represyi moralnych i materyalnych spowodował zupełny zanik tego szybkiego tętna życia, którem pulsowało przedwojenne Wilno.

Mówimy tu przedewszystkiem o życiu ekonomicznem. Wilno jest pod tym względem najbardziej upośledzone ze wszystkich miast Rzeczypospolitej. Życie przemysłowe i ekonomiczne zagasło prawie w zupełności. Gospodarka miejska przynosi miastu olbrzymi deficyt. Wilno pogrążone jest w starych długach, a teraz, tonąc w powodzi coraz to nowych ciężarów, przechodzi nieuniknioną fazę bankructwa. Podatki nie wystarczają, zresztą wpływają one do kas miejskich słabo, gdyż magistrat nie posiada żadnej egzekutywy. Ogólny bilans dochodów i wydatków miejskich przedstawia się katastrofalnie, tak, że bez zastosowania radykalnych środków, niema mowy o jego uzdrowieniu. A rząd, przyznający najrozmaitsze ulgi finansowe na gospodarkę miejską Warszawie i Łodzi, które bez porównania mniej ucierpiały od Wilna, nie zwraca na to uwagi, że nasze miasto jest najważniejszym ośrodkiem kulturalnym na Kresach — i jedynem ogniskiem ich polskości.

Tęsamą obojętność, jaką stosują władze centralne i Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich do spraw finansowo-gospodarczych Wilna, odnoszą się one również do spraw tak żywotnych, jak kwestya szkolnictwa polskiego. Szkoła polska jest w tak rażący sposób pokrzywdzona, że ma się wrażenie, jakby Zarządowi Cywilnemu specyalnie chodziło o tłumienie oświaty. Nasze władze bawią się w politykę zjednywania sobie różnych narodowości, wyraźnie forytują szkolnictwo rosyjskie i białoruskie, niezwracając bynajmniej uwagi, że drażni się w ten sposób ludność polską, odnoszącą się z nieograniczonem zaufaniem do zarządzeń polskich. W ten sposób wzmacnia się również nastrój i tendencye antypolskie różnych działaczów litewskich i białoruskich. A pod pokrywką szkolnictwa białoruskiego wyrastają zupełnie jawnie szkoła rosyjska i żydowska.

Jak się przedstawia element narodowościowy w „białoruskich" szkołach wileńskich — wykazuje sprawozdanie Centralnego Biura statystycznego m. Wilna. Oto kilka przykładów:

W pierwszem gimnazyum białoruskiem, w którem obowiązuje język wykładowy rosyjski, na 263 uczniów mamy 153 Białorusinów, 5 Rosyan, 1 Niemiec i 104 żydów.

W litewskiem gimnazyum żeńskiem (z językiem wykładowym rosyjskim) na 118 uczennic — 117 żydówek i 1 mahometanka. Wogóle żywioł neutralny w szkołach wileńskich jest bardzo licznie reprezentowany. I tak, w gimnazyum rosyjskiem na 672 uczniów jest 551 żydów.

Ale nie tylko szkoły dostają się pod dalekosiegający wpływ narodu Izraela. Domy, sklepy, całe ulice przechodzą w ręce żydowskie. Żydzi zorganizowali planową akcyę na wielką skalę. „Dziennik Wileński" podał niedawno wiadomość o zorganizowaniu się spółki żydowskiej, której zadaniem jest wykupywanie kamienic z rąk polskich. Jak dalece dobre muszą to być interesa, dowodzi fakt, że kupiec żyd. proponował Polakowi 100 mk. za danie firmy, t. j. za fikcyjne nabycie domu, który później przeszedł w ręce żydowskie.

Prasa polska nawołuje do obrony. Najwyższy czas. Epidemia wyzbywania się nieruchomości na korzyść żydów szerzy się w najstraszniejszy sposób — i zarazie musi stawić społeczeństwo polskie opór z całą energią.

„Rosyjski Petlura".

Gdy ofenzywa polska na Ukrainie osiągnęła tak pomyślne wyniki, a zlikwidowanie problemu rosyjsko-bolszewickiego stało się aktualnem, przybyło do Polski mnóstwo rosyjskich polityków i zaczęto zastanawiać się nad kwestyą ułożenia przyszłych stosunków między Polską a Rosyą. Można stwierdzić, że sprawa niepodległej Ukrainy porusza wszystkich bez wyjątku Rosyan; niektórzy z nich zgadzają się ewentualnie na przyznanie Ukrainie autonomii nawet aż do związku federalistycznego, jednak niema Rosyanina, któryby się nie sprzeciwiał bezwzględnie utworzeniu niezawisłej Ukrainy. Jak ten prąd jest wśród Rosyan powszechnym, wskazuje fakt, że ostatnio do walki przeciw Polsce postawiono na czele czerwonych armii — carskich generałów i powołano zewsząd carskich oficerów, z których bardzo wielu rzeczywiście walczy w szeregach sowieckich wojsk. Rosyanie stawiają kwestyę w ten sposób, że, jeżeliby Polska obstawała przy stworzeniu „samoistinnej" Ukrainy, natenczas nie może być mowy o porozumieniu między Rosyą a Polską.

Niedawno podaliśmy zapatrywania na powyższą sprawę, wypowiedziane przez polityków rosyjskich: socyalistę Kiereńskiego i kadeta Rodiczewa — obydwóch, uchodzących za przyjaciół Polski. Znany paryski korespondent p. K. Smogorzewski informuje nas znów o poglądach na tę kwestyę, wyrażonych przez Borysa Sawinkowa, rosyjskiego demokraty i republikanina, którego w kołach rosyjskich nazywają z powodu jego sympatyi do Polski — „rosyjskim Petlurą".

Otóż Sawinkow oświadczył, że jest i prawdopodobnie zostanie przyjacielem Polski. Poglądu swego nie zmienił nawet mimo obecnej sytuacyi, jaka się wytworzyła z powodu ofenzywy polskiej na Ukrainie. Uważa on, że dobre stosunki między Polską a Rosyą, a nawet sojusz polsko-rosyjski są zasadniczym warunkiem pokoju w Europie. Zgoda jest obu narodom jednakowo potrzebna ze względu na wspólne interesy i na wspólnie zagrażające niebezpieczeństwa. Mając zapewniony pokój na swej granicy wschodniej, Polska będzie mogła zwrócić swój wzrok ku zachodowi i baczyć, aby ani należnego jej głosu, ani jej stanowiska w koncercie europejskim nie umniejszono. Zaś Rosya, mając na swej granicy zachodniej życzliwie i pokojowo nastrojonego względem niej sąsiada, będzie mogła poświęcić się żmudnej i trudnej pracy nad reorganizacyą i odbudową państwowości rosyjskiej, pracy, która pochłonie całkowicie nasze siły i energię w ciągu lat całych. Są także inne powody. Jest np. rzeczą pewną, że jeśli Rosya nie pójdzie z Polską, to wówczas pójdzie z Niemcami. Otóż Sawinkow jest przeciwnikiem Niemiec i uważa, że wiążąc losy Rosyi z losem Niemiec zdradza się rosyjski interes narodowy, albowiem Niemcy przemieniliby Rosyę w swój protektorat. Jest zwolennikiem zgody z Rzeczpospolitą Polską także dlatego, że jest rosyjskim demokratą i republikaninem.

Odnośnie do sprawy granic między obu dwu państwami Sawinkow wyraził zapatrywanie, że nie należy tutaj opierać się na zasadzie samostanowienia narodów o sobie. W praktyce przedstawiałaby się ta zasada w następujący sposób: Rosya winna zrezygnować ze swych granic, które sobie zdobyła mieczem, t. j. z granic 1914 roku. Polska zaś powinna zrezygnować z granic 1772 roku, ile że one również były zdobyte orężem. Zaś ludności, zamieszkującej obszary sporne wewnątrz tych dwu granic leżące, należy pozostawić swobodę wypowiedzenia się do kogo chce należeć: do Polski, czy do Rosyi. Oczywiście plebiscyt jest zbyteczny w b. Królestwie Polskiem. Jest rzeczą prawie pewną, że na Białorusi np. katolicy i Białorusini spolonizowani głosowaliby za Polską, a prawosławni głosowaliby za Rosyą. — Tym sposobem wykreśliłby można granicę, którąby była sprawiedliwą dla obu stron, i którąby rozwiązała zagadnienie najbardziej piekące. Naturalnie plebiscyt mógłby się odbyć wówczas dopiero, kiedy w Moskwie będzie się znajdować nie rząd bolszewicki, lecz legalny narodowy rząd rosyjski.

Ze zwycięstw polskich na Ukrainie Sawin-

kow może się tylko cieszyć, albowiem każdy cios zadany bolszewikom przez wojska polskie przybliża chwilę upadku rządu sowietów. Trudniej przedstawia się sprawa ze stanowiska politycznego. Skoro bowiem Polska postawiła zasadę niezawisłości Ukrainy, nawet najwięksi zwolennicy porozumienia rosyjsko-polskiego uważają wszelkie próby dojścia do porozumienia, jako nie będące tak długo na czasie, dopóki Polska przy zasadzie tej obstaje. Sawinkow osobiście jednak jest zdecydowanym zwolennikiem bliskiej przyjaźni polsko-rosyjskiej i żywi głęboką nadzieję, że do porozumienia w tym kierunku dojdzie, gdyż leży to w interesie Rosyi, w interesie Polski, wreszcie w interesie Europy całej.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 2 czerwca.

DAR NARODOWY DLA NACZELNIKA PAŃSTWA. Prezydyum Izby handlowej w Krakowie wydało do kupców krakowskich odezwę w sprawie Daru Narodowego dla Naczelnika państwa, w której Izba handlowa wyraża przekonanie, że kupiectwo nasze ochotnie przyłączy się do akcyi, która tak żywy oddźwięk znalazła we wszystkich warstwach społeczeństwa, a której celem jest ofiarowanie temu Wodzowi-Naczelnikowi daru narodowego w dowód uznania Jego zasługi.

ZJAZD POCZTOWCÓW. Poniedziałkowe wieczorne obrady zakończyły się przemówieniem prezesa Koła krakowskiego, p. Kornickiego, w którem mówca podniósł, że rzeczowa krytyka działalności zarządu gł. nie oziębiła sympatyi, z jaką ogół członków odnosi się do swojej najwyższej organizacyjnej magistratury. Blisko 2-dniowa dyskusya nad sprawozdaniem gł. zarządu wykazała, że zarząd stanął na wysokości zadania, kładąc pierwsze podwaliny pod organizacyę i utrwalając ją tak, iż dzisiaj każdy pracownik pocztowy na całym obszarze Rzplitej został karnie zorganizowany, mimo ciężkie warunki, które przeszkadzały pracy twórczej. — Rezolucyę p. Kornickiego, z wyrażeniem votum zaufania zarządowi gł., przyjęto wśród oklasków. Wczorajszy dzień poświęcony był pracom w komisyach: pragmatycznej, aprowizacyjnej, organizacyjno-budżetowej i fachowej. Po południu odbywały się wybory do zarządu głównego. Dziś nastąpi zamknięcie zjazdu.

BUDŻET T. S. L. NA ROK 1920. Przed kilku dniami odbyło się w Krakowie plenarne posiedzenie Zarządu głównego T. S. L., na którem dyrektorzy Nowak i Rymar przedłożyli szczegółowy plan finansowy na rok 1920.

Po stronie wydatków budżet ten przewiduje następujące pozycye: 1. Administracya centralna, oraz koszta zjazdów, lustracyi i organizacyi 220.000 marek; 2. centralna Składnica książek 200.000 mk.; 3. wypożyczalnia przeźroczy 10.000 mk.; 4. wydawnictwa (kartki, obrazy, druki) 150.000 mk.; 5. „Przewodnik Oświatowy" 30.000 mk.; 6. nakłady książkowe 510.000 mk.; 7. zasiłki na prace oświatowe dla Kół T. S. L. 250.000 mk.; 8. na kursa dla dorosłych, kursa bibliotekarzy, kursa kierowników czytelń, na wystawy książek 150.000 mk.; 9. koszta 3-maja 150.000 mk.; 10. długi 55.000 mk.; 11. na szkoły na zachodzie 10,073.860 mk.; 12. na szkoły na wschodzie 2,800.000 mk. Razem 14.158.860 marek.

Przewidywane dochody preliminuje Zarząd główny T. S. L. na kwotę ogólną 10.865.000 marek, a to: 1. Z Centralnej Składnicy książek 250.000 mk.; 2. z wypożyczalni przeźroczy 10.000 mk.; 3. z wydawnictw 250.000 mk.; 4. z „Przewodnika Oświatowego" 6.000 mk.; 5. z nakładów książkowych własnych 10.000 mk.; 6. od Kół T. S. L. 15.000 mk.; 7. zasiłki na pracę oświatową 100.000 mk.; 8. „Dar Narodowy 3-go Maja" 700.000 mk.; 9. z zapisów i darów 20.000 mk.; 10. wierzytelności 30.000 mk.; 11. dochody własne szkół na zachodzie 2,814.000 mk.; 12. subwencya Sejmu na szkoły na wschodzie 2,450.000 mk.; 13. subwencya śląskiej Rady Narodowej 210.000 mk.; 14. zasiłek rządu na szkoły na wschodzie 4,000.000 marek.

Przewidywany deficyt w wysokości 3,293.860 marek musi pokryć społeczeństwo polskie w zwiększonej ofiarności na rzecz T. S. L. Prace, prowadzone przez T. S. L., są tak ważne, iż ani na chwilę wstrzymane być nie mogą.

FABRYKA WAGONÓW TRAMWAJOWYCH W KRAKOWIE. Przy halach tramwajowych dawne warsztaty reparacyjne zamienione zostały na postępową fabrykę wagonów tramwajowych, produkującą nietylko t. zw. kuplówki, lecz także kompletne wozy motorowe, a nawet beczkowozy. W hali konstrukcyjnej znajdują się na ukończeniu cztery wozy motorowe, oraz dokonywa się montowania czterech nowych kuplówek, jak niemniej żelazne szkielety dalszych wozów. Wprawny robotnik z wszelkich kategoryi, wyszkolony za granicą, wykonuje wprost cacka, nieustępujące pod żadnym względem produkcyi pierwszorzędnych zagranicznych zakładów tego rodzaju. Wielkie ułatwienia w produkcyi daje znakomicie zaopatrzony magazyn, pełen szlachetnych metali, jak aluminium, miedź i mosiądz, nabytych przed wojną, które teraz przedstawiają olbrzymią wartość. Uzupełniają je szlachetne gatunki drzewa, jak zapasy materyału mahoniowego i orzechowego, dębu i jesionu, z których można wykonać wspaniałe karoserye tramwajowe. Dział fabryczny obejmuje także produkcyę wielkich, już opatentowanych automobilów osobowych, których kilka jest w robocie. Automobile te, jadąc przez miasto, będą mogły korzystać z prądu i szyn, a od Parku Jordana do Woli zużywać benzynę i plaszcze. Te wzorowo prowadzone zakłady zasługują na rzetelne uznanie. Dział fabryczny wozów i automobilów zamieniony będzie — jak słyszymy — na odrębne Tow. akcyjne, co da możność znacznego powiększenia produkcyi i nietylko pokryje braki miejscowe, lecz zasilić może i inne polskie miasta, a nawet stworzyć poważny dział eksportowy.

POŻYCZKA PAŃSTWOWA. Odnośnie do onegdajszej notatki w sprawie trudności w subskrypcyi pożyczki państwowej, donosi nam Miejski Zakład kredytowy (Pałac Spiski), że przyjmuje zapisy tak w gotówce, jak w asygnatach pożyczki polskiej z r. 1918 i pożyczki austryackiej, oraz, że poczynił zarządzenia, które umożliwiają stronom załatwienie sprawy wygodnie i bez straty czasu.

O PRZYWRÓCENIE RUCHU POCIĄGU KRAKÓW—ZAKOPANE. Piszą do nas z miasta: Dlaczego do tej pory nie został przywrócony pociąg osobowy, kursujący do niedawna stale na linii między Krakowem a Zakopanem, a wychodzący z Krakowa w południe o godz. 1 z minutami? Ważność jego jest obecnie w miesiącach letnich tem więcej uzasadniona, że szereg stacyi na tej linii leżących jest dzisiaj niedostępny. Dotąd kursuje tylko jeden dzienny pociąg pospieszny, który naturalnie przy wielu miejscowościach się nie zatrzymuje. Pociąg zaś powrotny, idący obecnie tylko w nocy, ze względów na wielogodzinne nocne wyczekiwanie, nie nadaje się do podróży powrotnej. Niezbędnem jest wobec tego przywrócenie pociągu osobowego, wychodzącego z Krakowa po godz. 1 w południe i odpowiednie uregulowanie ruchu na tej ważnej linii.

WEZWANIE DO PODDANYCH WENEZUELI. Dyrekcya policyi w Krakowie wzywa wszystkich poddanych Rzeczypospolitej Wenezueli, przebywających w Małopolsce, aby dla rejestracyi zgłaszali się w dyrekcyi policyi w dniach 4 i 5 b. m. w biurze Nr. 26. I p.

ODEBRANIE WYPIEKU CHLEBA REJONOWEGO. Za nieodpowiedni wypiek chleba odebrał magistrat prawo wypieku i sprzedaży chleba rejonowego piekarniom rejonowym: Fr. Kozłowskiego, ul. Stolarska l. 6, Dory Armerowej, ul. Krowoderska 60 i Gawędzkiej, ul. Gołębia, od dnia 2 czerwca b. r. Od tego dnia mają zgłaszać się po chleb rejonowy partye przedzielone do piekarni Kozlowskiego w sklepie rej. Spółki handlowej. Mały Rynek; partye z piekarni Armerowej w piekarni J. Rączkiewicza, ul. Krowoderska 39; partye z piekarni Gawędzkiej w piekarni Floryana Woźniaka, Wiślna 5.

WIEC PUBLICZNY STRÓŻÓW I STRÓŻEK odbył się 30 maja b. r. pod przewodnictwem prezesa p. Gołąba, który wyjaśnił żądania stróżów. W dyskusyi zabierali głos: ks. Rejewicz, adwokat J. Ordyński, p. Kolasa, ks. Mikulski i St. Karpiński. Uchwalono domagać się od magistratu ustawy, od namiestnictwa deputatu, od Sejmu lepszej opieki. Za otwarcie bramy w nocy uchwalono 2 marki.

KRADZIEŻE KOLEJOWE. Na stacyi Podgórze—Wisła aresztowano robotnika kolejowego. Jana Gąstoła, który wykradał z pak towary, kładąc na ich miejsce kamienie i następnie zabijając paki gwoździami. Od aresztowanego odebrano znaczną ilość skradzionych artykułów żywności. Ant. Barański, właśc. firmy Kurkiewicz przy M. Rynku, doniósł policyi, że skradziono mu na dworcu towarowym transport obrazków z Poznania, wartości 3500 mk.

ECHO MORDERSTWA GRUENFELDA. Wczorajszej nocy aresztowano znanego bandytę, Jana Nowaka vel Borówę, jednego ze wspólników szajki, która zamordowała wekslarza Grünfelda na Kazimierzu.

SPECYALIŚCI OD DYWANÓW I CHODNIKÓW. Aresztowano trójkę złodziejską, złożoną z Wojc. Karamona. Tekli Lembas i jej córki Zofii. Szajka ta kradła po mieszkaniach dywany, chodniki i firanki. Rzeczy te sprzedawała znanemu paserowi, Karolowi Sicho, którego również aresztowano.

KADZIEŻ W SKLEPIE. Aresztowano Rozalię Lustig, która z dwoma spólnikami skradła w pewnym sklepie w Podgórzu materye, wartości 10.000 mk. Spólnicy zbiegli.

POŻARY. Wczoraj po południu wezwano straż pożarną na Zwierzyniec, gdzie w realności Jana Walerowskiego spalił się dach nad drewutnią. Ogień zlokalizowano. — Wczoraj po południu w Kobierzynie spaliła się stodoła i dach domu gosp. Władysława Tylko. Interweniowała straż podgórska.

ZAGINIONY CHŁOPCZYK. Albina Wydrowa, zamieszkała przy ul. Kościuszki l. 35 na Zwierzyńcu, doniosła policyi, że jej 4-letni synek, wyszedłszy z domu, nie powrócił.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym komunikacie wojskowym z dnia 31 maja zakradł się błąd drukarski, a mianowicie: Zamiast „Wojska nasze, utrzymując trwale już od 27 maja linię Terebrodje — jezioro Miastra... Złobin", ma być Ziębin.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTOŚĆ W BESKIDACH. Mimo represyi czeskich, duch na Śląsku Cieszyńskim nie słabnie. Dowodem tego jest wielka uroczystość, jaka się odbyła z powodu położenia kamienia węgielnego pod schronisko Tow. „Beskid" na Stożku. Udział w uroczystości wzięło około 2000 osób ze wszystkich stron Śląska, między nimi reprezentanci: Rady Narodowej, rządu krajowego, przedstawiciele wydziałów gminnych z Wisły, Jabłonkowa i Nawsia, przedstawiciele polskich Towarzystw z Cieszyna, orkiestra z Bystrzycy, Kółko śpiewackie z Bystrzycy i chór jabłonkowskiego Koła Pol. Tow. Ped. Imieniem „Beskidu" przemówił Dr Popiołek, zaznaczając, że schronisko będzie symbolem zjednoczenia Śląska z Polską, twierdzą polskości, zbudowaną przeciw obcym. Następnie przemawiali: reprezentant Rady Narodowej p. Szuścik, burmistrz Jabłonkowa p. Szczepan Sikora i reprezentant gminy Wisły p. Świątkowski. Budowa schroniska pochłonie olbrzymią sumę miliona marek.

HR. MANNEVILLE „BOLSZEWIKIEM". Niedawno „Il. Kuryer Codz." obwieścił światu, że hr. Manneville, prezes Komisyi koalicyjnej na Śląsku Cieszyńskim, jest agentem bolszewickim. „Wiadomości Cieszyńskie" tak oceniają ten niesmaczny dowcip: Jedno z pism ogłasza sensacyę, że „hr. Manneville rozmyślnie prowokuje wojnę na zachodzie, aby odciążyć front bolszewicki". Nad całym artykułem przechodzimy z uśmiechem do porządku dziennego. Prasa śląska ustawicznie walczy z p. Mannevillem i walczyć z nim nie przestanie, dopóki Komisya nie zmieni wobec nas swego postępowania. Insynuacyi my się jednak w walce nie chwycimy, bo nie chcemy obniżać tonu, który poważna prasa zawsze zajmować powinna.

Podzielając w zupełności zdanie „Wiadomości Cieszyńskich", możemy zapewnić pisma śląskie, że i Kraków potraktował ukraińskie „odkrycie" „Il. Kuryera Codz." z tym samym humorem, z jakim się odnosi i do wielu innych sensacyjnych rewelacyi tego pisma.

SYTUACYA W MIŃSKU — jak „Dz. Miński" donosi — poprawiła się wydatnie. Popłoch, spowodowany fałszywym alarmem, minął. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dowóz produktów do miasta zwiększa się stale. Stosownie do tego spadają w dalszym ciągu ceny. Z frontu przychodzą coraz to nowe transporty jeńców. 29 maja kilkuset kozaków, wziętych do niewoli w ostatnich walkach, przedefilowało przez miasto.

KONAJĄCE MIASTO. P. Karol Pettit tak kreśli w „Le Petit Parisien" swe wrażenia z pobytu w Petersburgu. Trzy czwarte ludności stolicy znikło bez śladu, a pozostali wiodą straszliwą egzystencyę nędzy i braku wszelakiego rodzaju. A przy tem wszystkiem te niesłychane systemy szpiegostwa, podejrzeń. Kto nie jest podejrzany? Kto nie żyje pod brzemieniem ustawicznego terroru?

Oto widzę biedną, obdartą gromadkę aresztowanych, których wiodą do tajemniczych, zabójczych kazamat więziennych. Żołnierze z bagnetami u karabinów, otaczają ich. Co za straszliwy widok tych tragicznych skazańców.

A zaraz potem widzę ludzi bezwładnie leżących na ławkach, prawie omdlonych z głodu. Inni w tym samym czasie giną bez jęku na tyfus, w cieniu zamkniętych izb. A dokoła Petersburga, niby tryumfalne wały zwycięskiej rewolucyi, ciągną się olbrzymie cmentarze z setkami tysięcy nowych krzyży, co sterczą bezlikiem skrzyżowanych ramion w nieskończoność. Co za tajemnicza, azyatycka żądza zemsty tak na chłodno, z wyrachowanem okrucieństwem, wyludnia z wolna to stare, stołeczne europejskie miasto!

Jak to mogło się stać? Że nie było tu walki żadnej, po której przecież zostałyby ślady jakieś. A oto te miliony ludzi z rezygnacyą poddały się śmierci i powolnemu konaniu, nie starając się nawet bronić.

PŁYWAJĄCY TEATR. Największe Towarzystwo transportowe we Francyi „Compagnie des Messageries Maritimes" użyczyło pewnej trupie teatralnej francuskiej olbrzymiego statku, na którym, płynąc wzdłuż morza Śródziemnego, dawać ona będzie przedstawienia dramatu i opery we wszystkich miastach portowych.

Zawiadomienia i komunikaty.

SEKCYA EKONOMICZNA „ZWIĄZKU INTELIGENCYI POLSKIEJ" otwiera dnia 10 b. m. kurs kroju kostyumów i sukien damskich, pod kierunkiem pierwszorzędnej siły fachowej, i kurs nauki wyrobu majolik. Z d. zaś 15 czerwca kurs przetworów z owoców bez cukru i szwalnię szycia i naprawy bielizny. Zapisy w biurze „Związku", ul. Straszewskiego l. 28. I p., od 10 do 12 rano.

EGZAMIN WSTĘPNY do państw. seminaryum naucz. żeńskiego. Zgłoszenie piśmienne o przyjęcie na I kurs państw. seminaryum naucz. żeńskiego w Krakowie, z dołączeniem metryki i ostatniego świadectwa szkol. do 20 bm. Egzamin rozpocznie się częścią piśmienną d. 24 b. m. o godz. 8 rano.

WYCIECZKĘ KRAJOZNAWCZĄ do Alwerni i Lipowca urządza Tow. Krajozn. w niedzielę 6 b. m. Wyjazd o godz. 7 rano. Powrót o 11 wiecz. Zgłaszać się można między 5—6 po poł. do piątku wł. w gimn. im. St. Jaworskiego, Rynek 17, II p.

MAKSYMALNE CENY MYDŁA. Magistrat, w porozumieniu z Urzędem walki z lichwą i spekulacyą, podaje do wiadomości następujące maksymalne ceny mydła i proszku mydlanego, ustanowione na podstawie rozp. Min. przem. i handlu, Oddz. Małopolski w Krakowie: za 1 kg. mydła jędrnego zawierającego 60 proc. kwasów tłuszczowych, w sprzedaży hurtownej loco fabryka wraz z opakowaniem m. 75, w detalicznej zaś sprzedaży 82 mk. 50 fen.; za 1 kg. mydła kaolinowego, zawierającego 32 proc. kwasów tłuszczowych, loco fabryka wraz z opakowaniem 42 mk. 40 fen. w detalicznej zaś sprzedaży 45 mk. 60 fen.; za 100 kg. proszku mydlanego 5 proc. w paczkach ¼ w skrzyniach drewnianych à 25 kg. w sprzedaży hurtownej loco fabryka wraz z opakowaniem 840 mk., w sprzedaży zaś drobiazgowej za 1 kg. (4 paczki) 9.60 mk. Ceny te obowiązują za produkty wyrobione po 1 maja b. r.

Wiadomości kościelne.

W KOŚCIELE PP. DOMINIKANEK w Boże Ciało całodzienna adoracya Najśw. Sakramentu. Msze św. o godz. 7 i 9 rano. Wieczorem o godz. 6 Różaniec, kazanie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Miesięczne zebranie Pań Żywego Różańca. Przez cały miesiąc czerwiec nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa o godz. 7 rano.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Wchodząca na afisz w piątek „Zazdrość" M. Arcybaszewa, podaje w silnem ujęciu odwieczny problem zazdrości, rosnącej w zawiedzionem sercu mężczyzny. Bystre studyum tej psychozy, podsycanej kaprysem nałogowo-zalotnej, a zimnej kobiety, jest równocześnie znamiennym dokumentem moralnej degeneracyi rosyjskiego społeczeństwa. Role główne grają pp: Dobrzańska, Pankiewicz, Nowacki, Nowakowski.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś, po miesięcznym urlopie, zaczyna występy zespół dramatyczny. Repertuar dramatyczny wprowadza na najbliższe dni sztuki, które w pełni powodzenia, ze względu na urlop artystów, częściowo musiały zejść z afisza. Dziś i w sobotę „Gęsi i gąski" Bałuckiego, jutro przepiękna komedya „Odrodzenie", w piątek efektowna przeróbka z „Pana Wołodyjowskiego" „Azja Tuhajbejowicz", w niedzielę zaś zabawna krotochwila Fredry „Oj, młody, młody!"

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Gościnne występy M. Frenkla rozpoczną się dzisiaj w „Bagateli" rolą Klosa w „Panu pośle". We czwartek po południu „Pani prezesowa", wieczorem „Pan poseł".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 3 czerwca: „Pan poseł" Fijałkowskiego.
Czwartek 3 b. m.: „Pani Chorążyna" Krzywoszewskiego.
Piątek 4 b. m.: „Zazdrość", dram. w 3 akt. Arcybaszewa (nowość).
Sobota 5 b. m.: „Zazdrość" Arcybaszewa.
Niedziela 6 b. m.: Po poł. „Polowanie na mężczyznę"; wieczorem „Zazdrość" Arcybaszewa.

Repertuar „Bagateli".

Środa 2 czerwca: „Pan poseł" z M. Frenklem.
Czwartek 3 czerwca: Po poł. „Pani prezesowa"; wieczorem „Pan poseł" z Frenklem.
Piątek 4 czerwca: „Pan poseł" z Frenklem.

Repertuar teatru „Nowości".

Środa 2 czerwca: „Generał huzarów".
Czwartek 3 b. m.: Po poł. „Generał huzarów"; wieczorem „Generał huzarów".

Nota moja.

Zawiadomienie.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak i instytucyi społecznych i rządowych zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielony pewien procent opustu.

WYDAWNICTWO „GŁOSU NARODU".

Dwaj zasłużeni historycy naszego Kościoła.

II.

X. Józef Pruszkowski, Prałat Katedry Lubelskiej.

(„P. J. K. Podlasiak").

Dopiero teraz, w czasie wielkiej tej wojny, po wyjściu Moskali z Podlasia i Ziemi Chełmskiej, mógł odsłonić swój kryptonim „P. J. K., Podlasiak", wymowny autor dziejów męczeńskich naszego Kościoła i narodu na Podlasiu w wieku XIX-tym, świadek ich naoczny a wiarogodny i wybitny współuczestnik, nie upadający nigdy na duchu, nawet w czasach najsroższego prześladowania i wreszcie pierwszy ich historyk. Jeszcze przed dwoma niespełna laty „Głos Narodu" (Nr. 136 z 23 czerwca 1918) zamieścił wzmiankę o ostatniej jego książce; dzisiaj, kiedy Polska Akademia Umiejętności w uznaniu zasług naukowo-historycznych ociemniałego już i zapomnianego „Podlasiaka" zaliczyła w poczet swoich członków korespondentów, przystało, żeby nieco dokładniejszą podać o jego pracach wiadomość.

X. Józef Pruszkowski, kapłan jubilat (ur. w Biały podlaskiej d. 1 lutego 1837, wyśw. w r. 1860) i kandydat św. teologii akademii duchownej w Warszawie, w której się kształcił za profesury w niej X. Zygmunta Goliana z Krakowa po ukończeniu seminaryum duchownego w Janowie biskupim, był zrazu profesorem w temże seminaryum, tudzież sekretarzem O. Benjamina Szymańskiego, biskupa (trzeciego z kolei) dyecezyi podlaskiej czyli janowskiej. Następnie, po jej kasacie (ukazem carskim z d. 22 maja 1867) i wywiezieniu biskupa z Janowa do klasztoru OO. Kapucynów w Łomży, mianowany jeszcze przez tegoż dziekanem janowskim, działał wśród najcięższych warunków na duszpasterstwie przez lat piętnaście; wydalony z Janowa przez rząd rosyjski, był proboszczem w Bobrownikach, potem w Wąwolnicy i Garbowie w dyecezyi lubelskiej przez całe ćwierć wieku. Dopiero nowy jej pasterz, X. biskup Franciszek Jaczewski, powołał go ze wsi do Lublina, gdzie objął ciężką pracę parafialną jako proboszcz po bernardyńskiego kościoła Nawrócenia św. Pawła, oraz obowiązki profesora w seminaryum dyecezyalnem (od końca 1907 r.); sprawował je jeszcze do niedawna, piastując równocześnie w kapitule katedralnej urząd i godność kanonika a z czasem prałata-kustosza; otrzymać też miał w końcu z łaski tegoż biskupa godność protonotaryusza apostolskiego.

Już na swem dziekaństwie janowskiem, wielce odpowiedzialnem a znojnem, światły i nieustraszony X. Pruszkowski, nie stał zaiste bezczynnie na polu walki systematyczno-eksterminacyjnej, jaką rząd rosyjski po r. 1863 wydał cerkwi unickiej w Królestwie, a w dalszym ciągu, po jej zgnieceniu przy wydatnej pomocy apostatów duchownych i świeckich z Rusi halickiej, bezbronnemu ludowi unickiemu nad Bugiem za wiarę jego katolicką. Jako najbliższy sąsiad bohaterskich unitów podlaskich, przyjaciel serdeczny biskupa-nominata chełmskiego Jana Kalińskiego [1]) i szczerze unickich kapłanów, szczęśliwą powziął naonczas myśl, by notować to wszystko, na co patrzył własnemi oczyma lub co słyszał wiarogodnego; przyczem już wtedy począł zbierać starannie materyały i akty urzędowe do współczesnej a tragicznej tej historyi naszego Kościoła na Podlasiu. W ten sposób powstała obszerna praca „Martyrologium Podlasia", dająca dokładny obraz historyczno-topograficzny ucisku i prześladowania naszych braci katolickich wschodniego obrządku. A chociaż czcigodny autor nie uważał jej jeszcze za dość szczegółową i wyczerpującą, żeby ją ogłosić drukiem, to jednak i z obawy, aby nie wpadła w ręce policyi, stojącej prawie pod jego oknami i w nadziei, że ją kto kiedyś uzupełni, a nawet i taka, jaka jest, da dokładne pojęcie religijnej siły Podlasia, przesłał ją do Krakowa (1883 r.) z przeznaczeniem do druku.

Lecz i nad nią zaciężył los zawistny: rękopis po nagłej śmierci osoby, której był powierzony, zaginął i mimo usilnych starań nie mógł go autor odszukać, uznał go już za przepadły. „Oporny" na wszelkie zawody i doświadczenia Podlasiak nie zraził się zagubą ukochanej swej pracy. Jął się nowej z zapałem, bo do siebie najpierw przystosował własny ten swój okrzyk, jakim utracone Martyrologium zakończył: „Za przykładem podlaskich unitów bądźmy mężni duchem!" Tym razem zwrócił się w przeszłość swojej własnej dyecezyi łacińskiej: łuckiej w trakcie podlaskim za czasów dawnej Rzeczypospolitej, a po upadku państwa, z utworzeniem nowego województwa podlaskiego w Królestwie kongresowem, podlaskiej (1818 r.) z katedrą w Janowie na miejscu starej kolegiaty św. Trójcy, przy której, jako w głównym kluczu dóbr swoich w ziemi brzeskiej przy samej granicy starego Podlasia, rezydowali z górą przez trzy wieki biskupi łuccy, i tutaj się zwyczajnie chowali aż do ostatniego z nich Adama Stanisława Naruszewicza († 6 lipca 1796). W książce „Janów Biskupi czyli Podlaski. Z dawnych i współczesnych źródeł" (wyd. w Krakowie 1897) na tle historyi drogiego sobie miasta Janowa zamieścił nadzwyczaj cenne i należycie udokumentowane opisy rządów jego biskupów i administratorów w wieku XIX-tym. Szczęśliwy autor, iż mu Bóg dozwolił dożyć tej chwili, w której się spełniły jego nadzieje, w szczególności te słowa, płynące z głębokiej, niczem niezachwianej wiary, jakiemi zamknął bolesne dzieje dyecezyi podlaskiej: „Janów z okolicami swojemi nie upada na duchu i żywi nadzieję, że Kościół i wolność narodu pierwej powróci w te strony, zanim lud zmożony przemocą i na duchu swoim upadnie". „Tu lud wierzy, że jak tylu kolosów historycznych potęga się rozbiła i rosyjski kolos runąć też musi... i że przyszłość powróci czasy lepsze religijnej swobody i poszanowania godności człowieka".

Żywą tą wiarą przepojony ogłasza bezpośrednio potem, również tutaj w Krakowie, dalsze dwie monografie o obu głównych ogniskach życia religijnego i Kościoła rzymsko-katolickiego na dzisiejszem Podlasiu, zgaszonych i zbeszczeszczonych przez rząd rosyjski i galicyjskich świaszczenników. Pierwsza z nich to „Historya zjawionego i cudownego obrazu Matki Boskiej oraz kościoła i probostwa w Leśny na Podlasiu, zabranego na własność prawosławia. Ze źródeł urzędowych i autentycznych" (1897). A druga: „Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej" (1898 r.). Jeszcze nad Bug do swego kościoła nie wrócił obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, znajdujący się dotychczas od r. 1875 w Częstochowie na Jasnogórze w dawnej kaplicy Aniołów Stróżów, ale OO. Paulini częstochowscy już odzyskali w roku ubiegłym rezydencyę swoją leśniańską. Należałoby się tylko teraz starać, by w przywróconej obecnie dyecezyi podlaskiej dopełniło się gorące życzenie naszego „Podlasiaka", jako też całego kleru i ludu podlaskiego, by kiedy bizantyjskie bałony z dachu kościelnego spadną w Leśny, to na nowych w niej ołtarzach złożone niech będą relikwie pratulińskich i drelowskich świętych męczenników unickich.

Aż wreszcie nadszedł rok 1905, kiedy „po strasznej nawałności i wielkiej burzy słońce na Podlasiu zaświeciło". I nasz autor Podlasiak osobistego przytem doznał szczęścia: w tym

[1]) Ks. Jan Mikołaj Kaliński (* 1799 w Radzyniu) z rodziców i całą duszą Polak-Unita niezłomny, z proboszcza konstantynowskiego i dziekana łosickiego za sprawą biskupa Szymańskiego i margr. Wielopolskiego uznany początkowo przez rząd i prekonizowany biskup chełmski od sierpnia 1863, lecz nigdy niekonsekrowany, został wywieziony brutalnie d. 11 września 1866 do Wiatki, gdzie już w miesiąc d. 19 października nagle zakończył życie. Ostatnią przysługę oddał mu współtowarzysz niedoli, ks. Stan. Adam Krasiński, biskup wileński. (Godzi się przypomnieć, iż to ks. Kaliński, jeszcze jako proboszcz konstantynowski, wydał tutaj w Krakowie czcionkami Karola Budweisera 1858 p. t. Nabożeństwo do błog. Jozafata męczennika (godzinki, modlitwy i pieśni, wśród nich do N. P. Maryi łaskami słynącej w obrazie chełmskim w kościele katedralnym „Wierna obrona ludzi utrapionych"), obejmujące w pierwszej części żywot tegoż męczennika, arcybiskupa połockiego, godny jeszcze i dzisiaj czytania.

Wiadomości polityczne.

— „Trybuna", organ Socyalnej Demokracyi Król. Polskiego i Litwy (S. D. K. P. i L.) Nr. 62 z lipca 1918 przytacza, jak przypomina „Gazeta Warszawska", zapatrywania Lenina, zwolennika „wolności" i „obrony uciśnionych" na sprawę niepodległości Polski, która wówczas znajdowała się w niewoli:

„Weźcie naprzykład odrębne warunki Polski: jej niepodległość obecnie jest nie do urzeczywistnienia bez wojen albo rewolucyi. Być stronnictwem wojny ogólnoeuropejskiej jedynie dla odbudowania Polski, to znaczy być nacyonalistą najgorszego gatunku, stawiać interesy nieznacznej liczby Polaków ponad interesy setek milionów ludzi, cierpiących z powodu wojny... Wystawić hasło niepodległości Polski teraz, w warunkach danego ustosunkowania sąsiednich państw imperyalistycznych oznacza to rzeczywiście uganianie się za utopią, wpadanie we własny nacyonalizm, zapominanie o przesłance ogólnoeuropejskiej, albo conajmniej rosyjskiej i niemieckiej rewolucyi".

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Wtorkowe posiedzenie Sejmu zaczęło się o godz. 4 m. 30. Po odczytaniu interpelacyi zabrał głos marszałek i powitał w serdecznych słowach nowowybranych posłów z Pomorza. Przemówienia marszałka wysłuchali posłowie stojąc. W imieniu posłów pomorskich przemówił p. Izydor Brejski, który oświadczył, co następuje:

Wysoki Sejmie! Z polecenia posłów polskich z Pomorza, którzy dzisiaj wstąpili do Sejmu, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie: Posłowie polscy z Pomorza wstępując do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przynoszą rodakom pozdrowienie od braci z nad Bałtyku i ślubowanie wiecznej wierności dla Polski po wszystkie czasy. Zarazem wnoszą posłowie polscy z Pomorza wobec całego świata uroczysty protest przeciwko nowemu podziałowi Polski, dokonanemu w Wersalu przez odcięcie prastarych, odwiecznych polskich części Pomorza i przez wyodrębnienie jego prastarej stolicy miasta Gdańska.

Następnie odesłano bez poprawki w pierwszem czytaniu do komisyi szereg ustaw, poczem przystąpiono do dalszych rozpraw nad ustawą o ustroju władz szkolnych.

Pierwszy zabrał głos ks. p. Kotula zarzucając ministrowi, iż nie wskazał środków do walki z analfabetyzmem, który należy zwalczać nietylko u dzieci, ale i u starszych. Należy zatem zorganizować kursa nauki czytania. Mowca żąda stosowania pod tym względem środków przymusowych takich, jakie Niemcy stosowali w Poznańskiem. W Małopolsce należy usunąć z powszechnych szkół ludowych język niemiecki. Mowca domaga się stanowczo szkół wyznaniowych i nauczania religii tylko przez duchownych.

Następny mowca p. Hirschhorn wytyka, iż ustawa jest tylko tymczasowa i wbrew twierdzeniu referenta nie wprowadza decentralizacyi.

P. Piotrowski stwierdza, że rząd nie powinien szczędzić pieniędzy na oświatę. Oświadcza w imieniu klubu chrześcijańsko-narodowego, iż szkoła powinna być wyznaniowa.

Minister Łopuszański odpowiada przedewszystkiem na zapytanie posła Sołtyka, że ministerstwo jest za propagowaniem szkolnictwa państwowego średniego. Obok przeważającej liczby szkół państwowych potrzebne są także i szkoły prywatne, ale szkoła prywatna gorsza metodycznie i ubożej wyposażona od szkoły państwowej jest niepotrzebna. Posłowi Lutosławskiemu odpowiada minister, że świadomie położył najpierw nacisk na problem organizacyi, zaś sprawę dydaktyki i wychowania będzie poruszał później. P. Smulikowski — oświadcza minister — poruszył szereg zarzutów, ale zarzuty te nie dotycza ministerstwa, lecz czynników poza niem stojących. Następnie minister odpiera zarzut p. Pietrzaka jakoby ministerstwo starało się usuwać dzieci robotnicze od kształcenia w szkołach wyższych. Ministerstwo stara się tworzyć szkoły średnie państwowe i upaństwawiać szkoły prywatne. W prywatnych zakładach nauka jest droga, ministerstwo jednak nie może wszystkich szkół prywatnych od razu upaństwowić. Odpowiadając na zarzuty p. ks. Kotuli stwierdza minister, że z podręczników szkolnych w Małopolsce usunięto już wszystkie naleciałości rządu zaborczego. — W szkołach ludowych usunięto już naukę języka niemieckiego. Odpowiadając p. Hirschhornowi oświadcza minister, że celem ustawy nie jest ograniczanie mniejszości narodowych na polu szkolnictwa. Ustawa jest wogóle prowizoryczna, później będzie wniesiony projekt ustawy stałej. Zarzut jakoby w szkołach nie uczono religii żydowskiej jest niesłuszny, albowiem wszędzie, gdzie w szkole jest odpowiednia liczba uczni żydowskich, udziela się nauki religii żydowskiej.

P. Woźnicki oświadcza, że klub jego będzie głosował przeciw ustawie.

Ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto. Obradowano następnie nad sprawozdaniem komisyi robót publicznych w sprawie rozebrania soboru na placu Saskim. Wniosek o zburzenie dzwonnicy przyjęto jednogłośnie. Decyzyę co do zburzenia soboru odroczono.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 4 po poł.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya wojskowa odbyła posiedzenie, podejmując dyskusyę nad rządowym projektem ustawy w przedmiocie poboru roczników 1895 i 1902. Dyskusyi nie wyczerpano.

Komisya konstytucyjna ukończyła trzecie czytanie rozdziałów o władzach ustawodawczych.

Komisya skarbowo-budżetowa przyjęła wedle referatu p. Osieckiego, rządowy projekt o opodatkowaniu schowków depozytowych. Następne zebranie komisyi przeznaczone jest na obrady nad projektem rządowym w sprawie regulacyi płac funkcyonaryuszów państwowych.

Rozdział prezydyów komisyj sejmowych.

Prezydya komisyi sejmowych zostały rozdzielone w sposób następujący:

Polskie stronnictwo ludowe Piasta: Komisya likwidacyjna, odbudowy kraju, rolna, wojskowa, inwalidzka i współdzielcza.

Narodowe zjednoczenie ludowe: komisya administracyjna, konstytucyjna, oświatowa, morska, robót publicznych.

Związek ludowo-narodowy: komisya przemysłowo-handlowa, skarbowo-budżetowa, wodna, zagraniczna i zdrowia publicznego.

Polska partya socyalistyczna: komisya obrony pracy i prawnicza.

Narodowo-chrześcijański klub robotniczy: komisya aprowizacyjna i spraw żydowskich.

Narodowa partya robotnicza: komisya komunikacyjna i petycyjna.

Polskie stronnictwo Wyzwolenia: komisya opieki społecznej.

Zjednoczenie mieszczańskie: komisya miejska.

Klub prawicy konstytucyjnej: komisya regulaminowa.

Ogólny sekwestr?

Warszawa. (Telefonem). Klub Narodowego Zjednoczenia Ludowego powziął uchwałę, w której oświadcza gotowość poparcia ustawy o **całkowitym sekwestrze ziemiopłodów**.

Godząc się na tę ofiarę z tego względu, że klub ten składa się w większości z posłów włościańskich i zasadniczo jest zwolennikiem wolnego handlu, uzależnia wykonanie uchwały o sekwestrze od spełnienia analogicznego obowiązku ze strony innych warstw i czynników społecznych. Przedewszystkiem domaga się uchwalenia równocześnie z sekwestrem następujących dwóch ustaw: 1) o rekwizycyi **artykułów pierwszej potrzeby dla rolnictwa, jak skóry, żelazo, odzież i t. d.** po cenach ustalonych w stosunku do cen zbóż; 2) ustawy zabraniającej na najbliższy rok gospodarczy wymuszania drogą strajku podwyżki płac robotników. **Maksymalna płaca robotników rolnych i przemysłowych ma być ustalona w stosunku do cen za zboże i cen artykułów pierwszej potrzeby.**

Anglia przeciw Polsce.

Warszawa. (Telef.) **Podobno dopuszczeniu Polski do udziału w konferencyi w Spaa napotka na opór ze strony rządu angielskiego.**

ZACIĄG OCHOTNIKÓW DO ARMII POL. NA WOŁYNIU.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" podaje: W powiatach włodzimierskim, łuckim i dubieńskim przeprowadza się zaciąg ochotników do armii polskiej.

Ogólna sytuacya na froncie wschodnim pomyślna.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 czerwca:

Na froncie na północ od Prypeci sytuacya dla nas pomyślna. W rejonie między Dołginowem a Krzywicami zacięte walki, w których wzięliśmy **260 jeńców**. Przy zdobyciu Kosiau, na północ od jeziora Narocz, po zaciętej walce wpadło w nasze ręce **120 jeńców, 7 karabinów maszynowych i dużo amunicyi.**

Na Ukrainie rozgrywająca się od kilku dni wielka bitwa kawaleryjska w rejonie Lipowiec—Dzienków—Samhorodle przybiera **dla nas bardzo korzystny obrót.** Mimo wielokrotnie przeważających sił nieprzyjacielskich jazdy, świeżo ściągniętych posiłków piechoty i artyleryi, ataki nieprzyjacielskie, dzięki niezrównanej postawie naszej piechoty, oraz brawurowym atakom naszej jazdy pod dowództwem generała Sawickiego, a przy współdziale siódmej eskadry lotniczej w dotychczasowej fazie bitwy **zakończyły się krwawą klęską nieprzyjaciela.**

Jedna z dywizyi armii rosyjskiej, uderzając w kierunku Koziatyna, przedarła się do rejonu Szyrnówka—Leszczyńce. Atak naszej jazdy od północnego wschodu i piechoty od południa, **odciął jej odwrót. Jazda bolszewicka**, atakowana jednocześnie przez aparaty lotnicze, **rozprószyła się w popłochu** i próbuje wycofać się z powrotem.

Na południowym odcinku od Lipowca do Dniestru wszystkie zacięte ataki nieprzyjaciela odparto. Nasze oddziały w kontrataku posunęły się na linię rzeki Sob—Oborówka—Zabokrzyce. W walce o miasteczko Czetwertynówka poległ śmiercią bohaterską dowódca batalionu major Szul-Skjoeldskrone.

Brednie o sukcesach bolszewickich.

Nieżyczliwa nam część prasy zagranicznej, w szczególności prasa niemiecka i czeska oraz kilka pism angielskich rozpoczęły przeciw Polsce oszczerczą kampanię na tle walk na wschodzie. I tak prasa berlińska, a za nią „Neue Freie Presse" przytacza z pisma „Daily Mail", że „Warszawę obwarowuje się, że rząd polski powołał wszystkich zdolnych do broni, że w Warszawie wielkimi afiszami podaje się do wiadomości, że wobec zbliżania się wojsk bolszewickich ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie, że linia kolejowa Żytomierz—Berdyczów (!) jest dla Polaków stracona i znajduje się pod działaniem ognia armii czerwonej i t. d.

„Morgen Zeitung" z 1 b. m. powtarza za „Morning Post", że od piątku dnia 28 maja b. r. całe miasto Mińsk znajduje się w rękach bolszewickich. (Tymczasem z tego czasu otrzymaliśmy dzienniki mińskie! Przyp. Red.). — Wilno zaś znajduje się w ogniu ciężkiej artyleryi bolszewickiej. A „życzliwe" nam Czeskie biuro prasowe donosi z Berlina, że sprawdza się, iż bolszewicy przełamali polski front na szerokości 100 km. Sama Warszawa nie jest jeszcze zagrożona.

Wystarczy przeczytać te wiadomości, aby poznać ich bezpodstawność. A już szczytem kłamliwości i perfidyi jest łaskawe stwierdzenie ze strony czeskiej, że Warszawa nie jest jeszcze zagrożona. Szkoda, że nie napisali, iż Kraków jeszcze nie jest zagrożony. Takie wiadomości są ogłaszane w czasie, gdy nasze wojska nietylko wstrzymały już ofenzywę bolszewicką, ale w niektórych miejscach same przeszły do kontrofenzywy!

Nowy gabinet ukraiński.

Warszawa. (Telef.) Nowy gabinet ukraiński powstał w następującym składzie: Prezydent ministrów — Prokopowicz (socyal-federalista), wiceprezes i minister sprawiedliwości — Michał Lewicki (socyalny-demokrata), minister spraw zagranicznych — Nikowski (socyal-federalista), kolej — Timoszczenko, oświata — Hołodnyj, handel — Archipenko, rolnictwo — Starkowski (Polak), kontrola państwowa — Kopacki.

Teka wojskowości i spraw wewnętrznych jeszcze nie obsadzona. Wiceminister spraw wewnętrznych — Józefski (Polak).

Gabinet ma charakter względnie umiarkowany. Socyal-rewolucyoniści nie weszli do gabinetu, ale ogłosili neutralność.

Rzekomy zamach na republikę austryacką

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi. Kanclerz Renner wystosował do rządu węgierskiego notę, w której powiada: Rząd republiki austryackiej otrzymał wiarygodne informacye, iż w pobliżu wschodniej granicy austryackiej **formuje się oddział oficerów austryackich**, mniej więcej w sile tysiąca osób, którego celem jest **wtargnięcie zbrojne do Austryi.** Rząd austryacki jest również poinformowany, iż rząd węgierski wyłożył na tę formacyę około 10 milionów koron. Rząd austryacki oczekuje dokładnego wyjaśnienia w tej sprawie, gdyż **zajścia te mogą wywołać ubolewania godne nieporozumienia w stosunkach obu państw, sąsiadujących z sobą.** Rząd austryacki oczekuje szybkiego załatwienia tej sprawy.

Nowa encyklika papieska.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Rzymu. **Ojciec Św.** wystosował do episkopatu całego świata encyklikę, w której upomina wszystkich synów Kościoła, by puścili w niepamięć miniony spór i żeby zamiast zemsty **kierowali się w stosunkach między sobą wzajemną miłością.**

PREZ. DESCHANEL ZDROWSZY.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Stan zdrowia prezydenta Deschanela poprawia się. W sobotę odbył prezydent przechadzkę pieszo w okolicach Paryża. Prawdopodobnie wyjedzie prez. Deschanel w czasie na kilkutygodniowy odpoczynek do Lisieux w Normandyi.

Polityczna misya Krasina.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Ag. Havasa. „Matin" donosi z Londynu. Staje się coraz więcej widocznym charakter polityczny Krasina. Eksperci dodani delegatowi angielskiemu, składają się z rzeczoznawców politycznych. Przedmiotem dyskusyi będzie sprawa posuwania się bolszewików w kierunku Persyi. Oczekiwane jest, że Krasin zażąda również wyjaśnień co do ofenzywy polskiej na Ukrainie.

Londyn. P. A. T. Wedle doniesień dzienników londyńskich, wystąpiły poważne różnice zdań między rządem angielskim a Krasinem, które mogą utrudnić dalsze kontynuowanie rokowań.

Spadek cen surowców.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Zniżka kursu funta szterlingów i dolara pociągnęła za sobą znaczny spadek cen surowców. Cena wełny gremplowanej spadła o 10 do 15.

REKORD LOTNICZY.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Główny awiator francuski, porucznik Roget, który przeleciał w jednym dniu dwa razy morze Śródziemne, wykonał lot przez Europę z następującymi etapami: Paryż—Warszawa (1000 km), Warszawa—Bukareszt (1200 km), Bukareszt—Konstantynopol (600 km), Konstantynopol—Ateny (1100 km), Ateny—Rzym (1200 km). Rzym—Paryż (1200 km). Roget odbędzie lot na aparacie o 300 HP.

Wiadomości gospodarcze.

ZWIĘKSZENIE WYDAJNOŚCI PRACY ROBOTNIKÓW NA KOPALNIACH WĘGLA. Jak stwierdza „Przemysł i Handel", tygodnik Ministerstwa przemysłu i handlu, wydajność pracy robotników w kopalniach węgla zaczyna się powoli wzmagać. I tak: miesięczna wydajność pracy robotnika górniczego wynosiła przeciętnie w roku 1919 dla obu Zagłębi, Krakowskiego i Dąbrowskiego, 12,44 tony; w styczniu 1920 r. wydajność ta wynosiła 14,29 ton; w lutym (z powodu krótkiego miesiąca) 13,56 ton, a w marcu z powodu strajku (który trwał 12 dni) spadła do 11,01 ton; pomimo to wydajność przeciętna w pierwszym kwartale była wyższą od przeciętnej roku 1919. Jeszcze lepiej przedstawia się wydajność pracy robotnika na przepracowaną dniówkę. W pierwszych dwóch miesiącach wynosiła ona przeciętnie 0.59 tony, w marcu zaś 0.62 tony. Wydajność dniówkowa jest cokolwiek wyższą w Zagłębiu Dąbrowskiem niż w Zagłębiu Krakowskiem. W każdym razie należy stwierdzić pocieszający objaw wzmagania się wydajności pracy polskiego górnika.

SPRAWA PARCELACYI. Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Tomasz Witkomski, odbył we Lwowie konferencyę z reprezentantami instytucyi, upoważnionych przez Rząd do prowadzenia parcelacyi na Wschodzie. Wynikiem konferencyi było utworzenie stałej delegacyi wszystkich tych instytucyi parcelujących (Bank Ziemski dla Kresów w Łańcucie, Bank Związku Ziemian, Towarzystwo Agrarno-osadnicze, Ziemski Bank Kredytowy i Biuro parcelacyjne). Wydział tych towarzystw ma decydować o wszystkich ważniejszych sprawach parcelacyjnych na wschodzie. Nadto prezes G. U. Z. ustanowił specyalnie dla kontrolowania wszystkich tych instytucyi osobnego urzędnika.

Z MIEJ. TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 22 do 28 maja b. r. spędzono buhajów 47, wołów 59, krów 96, jałówek 79, cieląt 1073, nierogacizny 444, razem 1798 zwierząt. Płacono za 1 dolny centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3700—4600 kor.; woły od 4400—5500 kor.; krowy od 3800—5000 kor.; jałownik od 3600—5000 kor.; cielęta od 3000—4500 kor.; lżejszej wagi nierogacizna od 7000—10.000 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 1762 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 36 sztuk.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej o 130 sztuk bydła, 532 cieląt, 1 barana i 49 nierogacizny, czyli o 712 sztuk mniej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 1 czerwca 1920 r. L. 119.

Walaty i dewizy:	płacą	żądają	tranzakc.
Marki niemieckie à 100	650·—	700·—	—·—
à 1000	679·—	720·—	716·—
Ruble carskie po 500 rb.	335·—	355·—	362.261
" " 100	300·—	330·—	—·—
" dumskie	75.—	85·—	—·—
Franki francuskie	19·—	20·—	19·50
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	240·—	255·—	—·—
Lei rumuńskie	500·—	520·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	—·—
Berlin	—·—	—·—	720.725
Praga	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	90·50	92·50	—·—
4% " " szkolna E. 1893	94·—	93·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	92·50	94·50	—·—
4½% " " " 1914	95·50	97·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1893	84·—	86·—	85.—
4% " " Lwowa	83·50	85·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	94·—	96·—	—·—
4% " " "	92·—	94·—	—·—
4% " kolej.	90·50	92·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	97·50	98·50	—·—
4% " " "	95·75	96·75	—·—
4½% " " Banku hipot.	97·25	98·25	—·—
4% " " " 60 l.	94·50	95·50	—·—
4½% " " Bku G. dla han. i prz.	96·—	97·—	—·—
4½% " " Gal. Ziem. Bku Kred.	96.—	97·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	620·—	650·—	—·—
" Hipoteczny	800·—	840·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	750·—	800·—	775·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	580·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zieleniewski	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„Tepege" Tow. dla przem. górnicz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]

KURSA DEWIZ.

Wiedeń. P. A. T. Kursa w wolnym obrocie: Zagrzeb 155—165, Budapeszt korony stemplowane 92—105, Warszawa polskie marki 85—87.

Zurych. P. A. T. Kursa dewiz z 31 maja: Berlin 15.25, Londyn 21.75, Paryż 42.30, Medyolan 42.50, Bruksela 44.50, Kopenhaga 93, Sztokholm 120, Chrystyania 101.50, Madryt 91, Buenos Aires 242, Praga 12.50, Zagrzeb 5, Budapeszt 3.80, Warszawa 2.90, Wiedeń 4.25.

...właśnie roku, po upływie 22 lat, odnalazła się jego zguba w Krakowie: „Martyrologium Podlasia". Nie chciał zrazu odgrzebywać wspomnień krwawej przeszłości, by „nie zaćmić tej jutrzenki swobody religijnej, która wschodzić poczynała". Ale nalegania „wielu ludzi dobrze myślących" przemogły. Ogłosił więc „Martyrologium czyli Męczeństwo Unii na Podlasiu. Z wiarogodnych i autentycznych źródeł" (Kraków. Czcionkami drukarni A. Koziańskiego 1905. 8° str. 375). I przekonał się wnet, iż dobrze uczynił. „Błogosławione skutki manifestu tolerancyjnego na Podlasiu i w Lubelskiem, przywodzące codziennie tysiące ludu unickiego i prawosławnego do zapisania się na otwartą listę wiernych Kościoła katolickiego, przeraziły synod petersburski i władyków oraz ministrów cesarskich i całej biurokracyi", wywołały nowe martyrologium. „Czasy otwartego prześladowania i gnębienia unitów, tudzież czasy udręczeń Kościoła rzymsko-katolickiego i polskiego narodu powróciły na nowo w całej dawnej surowości i barbarzyństwie". Martyrologium Podlasia, Część II-gą, dokończenie i zarazem uzupełnienie Części I-ej, mógł już P. J. K. Podlasiak wydać na miejscu w Lublinie i z pełnem swojem nazwiskiem (1917 8° str. 397).

Wszystkie te książki, pisane żywo i barwnie, może i powinien czytać cały ogół. Nie należą one przecież wyłącznie do literatury religijno-budującej na tle historycznem, której są okazem wyjątkowo doskonałym. Czcigodnemu autorowi należy w tem przyznać zupełną słuszność, kiedy się o nich wyraża, iż i „historykowi Kościoła, kraju i narodu naszego do jego przyszłych studyów udzielą pomocniczej wiadomości". Ze swej strony powiedzieć nam trzeba więcej: Prace te Podlasiaka należą również do literatury historyczno-kościelnej, albowiem rozszerzają one znamienicie, a przytem układają w całość chronologiczno-pragmatyczną i przenoszą na grunt już ściśle historyczny dotychczasowe a jeszcze ciągle fragmentaryczne nasze wiadomości o losach Kościoła na Podlasiu i w Lubelskiem; wiadomości te zaś urywkowe czerpaliśmy niemal wyłącznie z relacyj publicystycznych, niezawsze zupełnie pewnych lub należycie przedstawionych. Podlasiak w swych książkach przynosi materyał źródłowy z pierwszej ręki, i to nie samej tylko unii cerkiewnej, która ponownie okazała się dziełem chybionem, lecz, co jest rzeczą chyba niemniej doniosłą a stale dotąd albo pomijaną lub dostatecznie nieuwydatnioną, także do losów i położenia naszego Kościoła rzymsko-katolickiego w dawnej i dzisiejszej dyecezyi janowsko-podlaskiej. Dopiero Podlasiak X. Pruszkowski rozpoczyna naukową historyografię nieszczęsnych dziejów tegoż w swojej dyecezyi Kościoła, staje się niejako nowym ich Euzebiuszem.

Świadek ich naoczny i rzetelny od lat blisko 60-ciu, jako zaś kolega z katedry profesorskiej w Janowie, a potem przyjaciel najbliższy niezapomnianej pamięci X. biskupa Jaczewskiego, któremu w ostatniej książce stawia pomnik gorliwości apostolskiej, nie apoteozując pewnych z lat ostatnich zarządzeń, X. Prałat Pruszkowski miał bezpośredni przystęp do nieznanej jego i jego poprzedników korespondencyi z rządem, jak również i do odpowiedzi jenerał-gubernatorów, ministrów, departamentu wyznań, kolegium duchownego petersburskiego. Spisywał on dalej pilnie bardzo cenne a poufne opowiadania swego biskupa-przyjaciela o konferencyach jego z jenerałgubernatorami warszawskimi i z ministrem Plehwem w Petersburgu; korzystał z edycyi tajnych dokumentów rosyjskich, wydanych przez posłów polskich w dumie, a obejmujących memoryały rządowe w sprawie unickiej na Podlasiu i oderwania od Królestwa Chełmszczyzny przybużnej; obok zaś relacyi, otrzymywanych od znajomych osób i przyjaciół, uwzględnił też mało komu znane bezstronne głosy gazet rosyjskich. Opowiedział wreszcie bardzo dokładnie niezmiernie ciekawą a pięć kwadransów trwającą swoją rozmowę z papieżem Piusem X na audencyi w r. 1905. (Między innemi przytacza słowa tegoż Ojca św.: „I dziś niewiele ja mam pociechy z tego rusińskiego duchowieństwa w Galicyi"). Słowem, wszystko to już nie luźne przyczynki, ale zarys dość wszechstronny historyi Kościoła i narodu naszego na Podlasiu.

Znaczenie niniejszej, ostatniej książki X. Prałata Pruszkowskiego w tem jeszcze spoczywa, iż winna ona skłonić do rewizyi utrzymującej się a fałszywej i szkodliwej tezy ś. p. X. biskupa E. Likowskiego o kwestyi unickiej w Polsce tych wszystkich, którzyby jeszcze u nas w niej trwali. Przełom jest już zrobiony. W aprobacie kościelnej części tej drugiej „Martyrologium" z 25 lutego 1917 czytamy: „Epilog zmagań się unitów podlaskich i chełmskich z wrogą przemocą w r. 1905 jasno wskazuje, że tylko zupełne zjednoczenie przez przyjęcie obrządku łacińskiego może ochronić i innych unitów na zawsze od zakusów schizmy wschodniej".

W Krakowie, d. 28 maja 1920 r.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

86 POWIEŚĆ.

— Aj! Gewałt! Jest już nowy rządca w Oleszynie!

— Joel, czy ty zwaryował? Jaki nowy rządca? co za nowy rządca? Ty potrzebujesz się mylić, ja dziś widział na oczy Kaletowicza na koniu. Jeśli jest nowy rządca, czy myślisz, że Kaletowicz dostanie konia? czy on pojedzie na buraki? Dlaczego ty mnie straszysz? Ja mam słabe serce. Czy ty nie wiesz?

— Srul, czy ty myślisz, że moje serce nie jest słabe? Jak mnie pisarz to powiedział, ja myślał, że upadnę. Czy ty słyszysz?

— Joel, co on tobie mówił?

— Aj, on straszne rzeczy rozpowiadał! Czy ty wiesz. Srul, on stracił miejsce, jego potrzebowali wyrzucić. I co teraz będzie?

— Joel, ja teraz widzę, że ty masz szkodę przez to, a dlaczego potrzebowali jego wyrzucić?

— Czy ja wiem?

— Nu, Joel, ja tobie powiem, ten pisarz ta „banet“, on siedział ciągle u ciebie. on nie robił ani na folwarku, ani na polu, jaby jego także potrzebował wypędzić. Nu. po co ten nowy rządca?

— To on zrobił i wypędził.

— A jak on się nazywa?

— Ja się tak przestraszył, że ja się nawet nie pytał.

— A skąd on się wziął?

— Czy ja mogę wiedzieć.

— Nu, Joel, ty potrzebujesz wrócić do domu. ty potrzebujesz zapytać się jego o rządcę, a jak ty dowiesz się, ty przyjdź, my się naradzimy.

To było rano, ale w południe przyszła nowa alarmująca wiadomość, która bardzo zmartwiła Duwidła Rajluzana. Klucznica, stała i bardzo dobra i porządna klientka Duwidła, także porzuca służbę w Oleszynie.

Takie dwa niezwykłe wypadki głęboko poruszyły i zaniepokoiły opinię publiczną miasteczka. Zrobił się ruch między obywatelami. kupcy i kupcowe opuścili sklepy i wystawali przed drzwiami, oznajmiając sobie niezwykłe te rzeczy i głośno wypowiadając swe domysły.

Złe wieści mają tę brzydką naturę, że przychodzą w chwili najniewłaściwszej, taki właśnie wypadek zaszedł u pobożnego i porządnego kupca Bera Nudelmana. On właśnie rozmyślał głęboko, nad zagadnieniem czy w nocy, w razie pożaru, można nieczystymi ze snu palcami, gdy na paznogciach jeszcze siedzą dyabli, jak to powszechnie wiadomo, ratować thorę, czy też wpierw należy palce umyć? gdy jego żona wpadła do izby z krzykiem:

— Ber, czy ty wiesz, co się dzieje?

Mąż, który ją lekceważył za jej gadatliwość i krzykliwość, ledwie raczył spojrzeć na nią i rozmyślał dalej.

— Ber. dlaczego ty siedzisz, kiedy całe miasto chodzi?

Mąż zmierzył ją oczyma i rzekł surowo:

— Kobieto, dlaczego ty mnie przeszkadzasz w pobożnem rozmyślaniu?

— Jak ja nie mam przeszkadzać? Czy ty wiesz, że z Oleszyna wypędzili pisarza? że klucznica odprawiona?

— To babskie gadanie, kto ci to mówił?

— Kto? Całe miasto gada, krzyczy, chodzi, tylko ty siedzisz. A czy ty wiesz, że jest nowy rządca?

Wobec tej nowiny Ber wstał i powiedział z godnością:

— Może to prawda, a może plotki, ale żeby nie słuchać twego gadania dłużej, ja idę. Daj mnie chałat, kapelusz i laskę.

Gdy Ber wyszedł, sąsiedzi przybiegli do niego, zrobił się wielki gwar, bo wszyscy razem opowiadali, ale mądry Ber zrozumiał, że żona mówiła prawdę i trochę się zatrząsł. On przecież miał w stodole już przygotowany i odważony pośład. Nie było tego dużo, bo tylko dwa worki z pośladem prosa, a trzy pośladu z jęczmienia, ale ten pośład był mu bardzo potrzebny do handlu, on już umówił się z Młynarzem Zeligiem o zrobienie krup i wziął zadatek od kupca, któremu krupy i jagly sprzedał.

Zdjął go strach, że może nowy rządca nie zechce wydać, a może będzie zaglądał do worków. Pokiwał tedy poważnie głową sąsiadom rozwodzącym się nad sprawą nastania nowego rządcy i poważnie ruszył w stronę grobli.

— Ber, co to jest? Gdzie ty idziesz?

Ber idąc dalej odwrócił się i powiedział:

— A ja was zapytam teraz, czy był kto z was we dworze? Czy wie kto z was co jest prawda, a co jest nieprawda? Czy widział kto z was nowego rządcego?

Niektórzy pobiegli do idącego i wyrazili mu swój podziw:

— Aj, Ber, jaki ty mądry!... Aj, Ber, jaki ty odważny, jak lew!

— Dlaczego nie mam być odważny? Co stać się może? Czy tam są psy, czy mnie pogryzą.

— To prawda Ber, nu, a ten nowy rządca?

— Co jest ten nowy rządca? On jest goj i „nuchry“, a czy ja takiego potrzebuję się bać?

I Ber szedł odważnie dalej, zaś jego sąsiedzi dumni z niego pobiegli w miasteczko, ażeby rozgłosić sławę Bera.

Ber wstąpił do młyna, chcąc zasięgnąć bliższych wiadomości, ale Zeliga nie było, a z kobietami Ber nie lubił rozmawiać i kroczył poważnie w stronę folwarku.

Obmyślił bowiem po drodze, że najpewniejszych wiadomości dostanie u gumiennego i wszedł na tok.

Naraz jakiś chłop krzyknął przeraźliwie, aż Ber się wzdrygnął:

— Stój! Gdzie idziesz?

— Co tobie do tego? To mój interes.

— Tu żydom nie wolno, wynoś się.

— Co to jest? Ja mam tu pośład, czy nie wolno mnie zobaczyć? — i zrobił krok naprzód.

— Ruszaj z toku, bo kijem dostaniesz.

Ber stanął, obejrzał się, a nie widząc żadnej pomocy, spytał grzecznie:

— Gdzie jest Łewko? Gumienny? Ja was bardzo proszę, ja do niego.

— Oho, Łewka niema.

— A gdzie on?

— Alboż wiem? Może w chacie? Może w karczmie? I wynoś się z toku.

Ber odwrócił się, bo przecież byłoby poniżej godności jego kłócić się z prostym gojem, i poszedł do dworu.

Lokajczyk powiedział mu, że pana niema w domu, jest tylko nowy pan rządca w kancelaryi.

— Ja sobie zaczekam — rzekł Ber i wsparty o sztachety ogrodu rozmyślał, dlaczego Pan Bóg karze swój lud wybrany i przysłał teraz nowego rządcę?

Jeszcze nie rozwiązał tego pytania, gdy przed ganek zajechał na koniu Zgłobicki i wszedł do dworu.

Wreszcie Ber doczekał się chwili wpuszczenia go do kancelaryi, gdzie zastał Zgłobickiego i Szczerbę.

— Co mi powiesz? — spytał uprzejmie Zgłobicki poznając w Berze żyda, który mu złożył trzysta rubli.

— Ja przyszedł prosić, ażeby pan mnie sprzedał pośład z prosa i pośład z jęczmienia.

— A czy jest?

— To najpośledniejszy pośład, on gnił w stodole, to prawie nic, ale mnie trzeba dla kur. Ja bardzo proszę.

— Dużo tam tego?

— Co ma być dużo? Razem to niby dużo, ale to nic nie warte. Niech pan spyta Łewka, on gumienny, on porządny, niech on powie.

Szczerba, który dotychczas milczał, odezwał się nagle:

— Ten żyd, podobno Ber Nudelman, dał gumiennemu pół rubla za pięć worków pośladu w tym celu, ażeby na wierzchu dał pośład lichy i plewę, a pod spodem pół worka napełnił czelnem ziarnem. Złapałem dziś Łewka na tem złodziejstwie, a to jest jego kusiciel i wspólnik. Sądzę, że ich obydwu należy oddać pod sąd za kradzież.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Hoieksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarządem R. Ferka.